

Stanisław Thugutt

**LISTY DO MŁODEGO
PRZYJACIELA**

NOWY
BYWATEL

Łódź 2013

**LISTY DO MŁODEGO
PRZYJACIELA**

STANISŁAW THUGUTT

LISTY DO MŁODEGO
PRZYJACIELA

Łódź 2013

Pomysł edycji, redakcja, postłowie
Remigiusz Okraska

Współpraca
Aleksandra Zarzeczkańska

Skład, redakcja techniczna, projekt okładki
Magda Warszawa

Wydawca:
Redakcja pisma „Nowy Obywatel”
Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”
ul. Piotrkowska 5, 90-406 Łódź, tel. 42 630 22 18
redakcja@nowyobywatel.pl
www.nowyobywatel.pl

© Copyright for this edition by Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”,
„Nowy Obywatel”

ISBN 978-83-937886-6-8

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków
Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
I Ucz się, abyś nie był wołem roboczym, ale świadomym twórcą nowego życia	9
II Organizuj się, abyś nie był kupą lotnego piasku, lecz tamą przeciwko nawałnicy	11
III Pieniądz niech ci będzie sługą, nie panem	14
IV Bądź sobą i miej wiarę w siebie	16
V Bądź dobrym i sprawiedliwym i nie ustawaj w walce ze złem	18
VI Bądź mężnym, bo droga twoja daleka	20
VII Nie zapominaj nigdy o Polsce	22
Przyjaciel (młodego) ludu. Posłowie wydawcy <i>Remigiusz Okraska</i>	25

SŁOWO WSTĘPNE

Zdarza się czasami, że napisze ktoś do mnie z głuchej, dalekiej wsi, prosząc o radę, jak żyć, jak pracować. Są to najczęściej młodzi ludzie, którzy zdobyli już trochę nauki, ale którzy nie bardzo wiedzą, co począć z tym skarbem. Pałają się do życia jak sucha smolna szczapa; serce im z niecierpliwości bije mocno i prędko, ale zarazem czują, że ich coś chwyta za ręce i nogi, oplątuje, nie daje iść dalej. To, co im się na początku wydawało prostym i łatwym, okazuje się przy bliższym zetknięciu trudnym, często niemożliwym do wykonania. Dokoła tyle kłamstwa, które pali jak trucizna, tyle opieszałości i sobkowstwa, w którym się prędko grzęźnie jak w błocie. Wczoraj jeszcze zdawało im się, że w górę jednym skokiem przeskoczą, a dziś góry przeszkód ciągle stoją daleko, a nogi już, choć młode, pomdlały. I przychodzi na nich chwila trwogi i zniechęcenia. Im czystsza dusza, im większy ten płomień ofiarności dla świętej, wspólnej sprawy, który pali się w piersiach, tym bardziej gorzkim jest zawód. Samotnym i opuszczonym czuje się młody bojownik, zagubionym wśród tysiąca dróg, z których nie wiadomo która prowadzi do celu.

Nie trwóż się, bracie daleki i nieznany. Wiedz, że każdy, kto idzie w daleką drogę, musi utrudzić w niej nogi. Wiedz, że nie ciebie jednego nęka złość i głupota ludzka, nie ciebie jednego opada niekiedy zwątpienie. A jeżeli pytasz mnie o radę, starszego twego brata, pozwól, że dam ci ją w postaci kilku prostych i jasnych nauk, które ci może będą pomocą. Nie są to czarodziejskie zaklęcia, tylko rzeczy powszechnie znane. To, co ci powiem, wiesz zapewne sam albo mówili ci inni. Rzecz cała w tym, abyś w żadnej trudnej chwili swojego życia tych prostych prawd nie zapomniał.

I

UCZ SIĘ, ABYŚ NIE BYŁ WOŁEM ROBOCZYM, ALE ŚWIADOMYM TWÓRCĄ NOWEGO ŻYCIA

Jesteście ludźmi twardej, mozolnej pracy. Wy i ci, którzy was otaczają, chodzicie całe swe życie w ciężkim jarzmie, które nie daje wam chwili wytchnienia innego niż krótkie chwile snu. A dokoła siebie widzicie pełno ludzi, którym nadmierny wysiłek zgiął w kabłąk grzbiety, zamglił oczy i wysuszył piersi, a którzy mimo to często umierają bardziej ubodzy, niż przyszli na ten świat. A przecież przez całe życie musieli sobie ci utrudzeni pracownicy odmawiać rzeczy najniezbędniejszych. Przecież niektórzy z nich tylko w rzadkich wypadkach jedli do syta. Ot, po prostu źle karmione woły robocze.

Oczywiście, przyczyną tego pierwszą i główną jest zły podział zarobków i bogactw. Nie mogą jeść do syta wszyscy, kiedy niektórzy mają do jedzenia zbyt wiele. Miliony ludzi w Polsce muszą pracować ponad swe siły, a nawet tak wyężona praca zaledwie zaspokaja ich najskromniejsze potrzeby. Gdyby pracowali mniej, pomarliby po prostu z głodu. Może byłoby lepiej, gdyby pracowali inaczej, gdyby mniejszym wysiłkiem umieli osiągnąć lepsze wyniki. Ale na to, żeby umieć, trzeba się uczyć.

Uczcie się. Słyszeliście to słowo już wiele, wiele razy. Chciałbym, żebyście je sobie powtarzali jak można najczęściej, przy każdej trudności, przy każdej złej chwili zwątpienia. Ale nade wszystko chciałbym, żebyście dokładnie zrozumieli, co to znaczy uczyć się. Nauka to nie jest tylko sztuka składania z liter wyrazów ani nawet sztuka zbierania pożytecznych wiadomości, które można w książkach wyczytać. Oczywiście pożyteczna wiadomość warta jest nieraz tyle, co złoto. Ale jednak choćbyście na osła worek złota włożyli, niemniej przeto zostanie on osłem. Uczyc się to znaczy rozumieć to, co się dokoła nas dzieje. Kiedy dzieje się źle, znaleźć na tę chorobę skuteczne lekarstwo. Kiedy kąsa nas nędza, znaleźć broń ku zwalczeniu jej.

Przede wszystkim dowiedzieć się, jak inni sobie radzą. Nie bądź ślimakiem, który pełza po ziemi; wzlatuj wysoko jak ptak, patrz poza swoją miedzę, daleko. Ziemia polska - ani najlepsza, ani najgorsza - ciągle jeszcze

daje ci mniej niżby dać mogła, choć ją swoim krwawym potem polewasz. Powiesz mi sto mądrych racji, dlaczego lepiej być nie może. Ja ci powiem tylko jedną, jedyną; są kraje, w których ziemia nie lepsza od polskiej daje półtora albo dwa razy więcej plonu. Zdobądź ten sekret, ucz go się pilnie w szkole, idź go się uczyć w dalekich krajach na miejscu. Wiem, że jeśli masz dwa morgi gruntu, nie opłynieś, nawet zdobywszy mądrość, w dostatki. Będziesz jednak mniej rozpaczliwie biedny - to już jest coś na początek.

Staraj się pracować lepiej i mądrzej niż inni; nie dlatego, żeby się nad nich wynosić, ale żeby ich za sobą pociągnąć. Przede wszystkim staraj się gospodarować lepiej niż obszarnek, żeby nie śmiał ci mówić, iż po wykonaniu reformy rolnej Polska w chłopskich rękach zniszczeje. Jesteś słaby, ale takich jak ty są w kraju duże miliony. Pamiętaj, że każdy litr mleka, które chłopskie krowy dadzą więcej co dzień, to wielkie bogactwo, kiedy z tego litra sprzedasz masło do obcych krajów. Naucz się dać Polsce dobrobyt, a będzie twoja.

Ucz się jako rolnik. Ucz się nie mniej pilnie jako obywatel. Chcesz mieć pełne prawo, równe prawu bogaczy - poznaj je przede wszystkim. O twoich obowiązkach przypomną ci starosta, strażnik i wójt, o swoich prawach, jeśli je znasz, musisz pamiętać sam. Nikt ci rad nie będzie dawał za darmo, najlepiej radź sobie sam. Chcesz być gospodarzem Polski. Słusznie, ale musisz znać wszystkie jej bóle, troski i potrzeby. Ucz się jako zwykły gminniak, jako członek sejmiku, jako poseł. Twój syn, jeśli będzie ministrem, będzie także musiał się uczyć do śmierci. Ty czy twoje dzieci musicie w tej Polsce budować od nowa rolnictwo, przemysł, drogi i domy, naukę i sztukę. Dopiero wtedy będzie to nowa i lepsza Polska. Ale przede wszystkim poznaj, zobacz jaka ona jest dzisiaj wielka i różnorodna. Siedząc na swoim zagonie można, jeśli się szczęście uśmiechnie, nawet utycć czasami. Ale kto poza swój zagon nie patrzy, ten utyje tylko jak wół.

Wiem, że początek jest trudny. W ciasnej i dusznej izbie szkolnej trudno jest uczyć się chłopskiemu dziecku, które mdli głód, które w lichej odzieży trzęsie zimno. A jednak nie mam innej dla niego rady, jak tylko - ucz się, dziecko, ucz się walczyć z głodem i zimnem, nie czekając dobrodzieja, który by cię karmił i ogrzał. A kiedy się włożysz w to uczenie, zrozumiesz, że nauka to nie tylko lekarstwo na nędzę, nie tylko oręż w walce ze złem, ale najwyższa rozkosz, której ci nikt nie odbierze. Nie wiem, jaki będzie twój los, ale jeśli któregoś dnia zrozumiesz, jakim ma być nowe życie w twej Ojczyźnie, jeśli drobną bodajby częścią jego zbudujesz - poczujesz się mocnym i być może uznasz się za zapłaconym.

II

ORGANIZUJ SIĘ, ABYŚ NIE BYŁ KUPĄ LOTNEGO PIASKU, LE CZ TAMĄ PRZECIWKO NAWAŁNICY

Masz w Polsce wielu wrogów. Kupca, który cię wyzyskuje przy sprzedaży towarów, lichwiarza, który ssie z ciebie krew, wszelkiego rodzaju wydrwigozów, którzy nadużywają twojej wiary, nie mówiąc już o obszarniku, który szczuje przeciwko tobie cały naród. Nawet ci, którzy nie są twoimi bezpośrednimi wrogami - przemysłowcy, urzędnicy, inteligenci miejscy, nawet robotnicy fabryczni - dbają przede wszystkim o swój interes, spychają cię na szary koniec, mówią o tobie z lekceważeniem, jeżeli nie z niechęcią.

A wy? Kilkanaście milionów ziarenek piasku, które byle wiatr pcha gdzie chce, które nie chcą się zlepiać ze sobą. Próby budowania chłopskiej siły przez wielkie stronnictwa ludowe nie dały dotychczas wielkich wyników. Stronnictwo co prawda jest kilka, ale członków płacących składki, przywiązanych na śmierć i życie do swojego sztandaru, jest ciągle znikoma tylko ilość.

Na to zło nie znajdziesz zapewne tak prędko, mój młody przyjacielu, który sam jesteś zagubionym pomiędzy ziarnkami piasku, ani sił, ani rady. Ale dlaczego nie mielibyście ty i twoi przyjaciele budować Polski Ludowej od dołu. Powiesz mi, że się to już robi, że co rok jest więcej na wsi kółek rolniczych, kas pożyczkowych, związków młodzieży. Ejże, czy to aby budowa naprawdę? Wiesz zapewne, a jeżeli nie wiesz, to dowiedz się z pierwszego lepszego sprawozdania tych instytucji, że często są to rzeczy darowane. Istnieją dlatego, że rząd płaci im zapomogi albo przyznaje kredyty, a często prócz pieniędzy dodaje jeszcze ludzi do prowadzenia. Niech jutro rządowi ta robota wyda się niepotrzebną albo szkodliwą, a cała ta siła rozwieje się jak dym.

Jeśli chcecie, żeby to naprawdę były chłopskie twierdze, muszą je chłopskie ręce budować. Nie wystarcza raz na pięć lat, w czasie wyborów, iść z kartką na numerkę głosować. Trzeba do tej kartki co rok dołożyć trochę swojej pracy i swoich pieniędzy. Wierz mi, gdyby z każdego chłopskiego domu poszła na święty, wspólny cel przynajmniej jedna złotówka - cena pudełka papierosów, jednej lichej wstążki albo paru kieliszków wódki - inaczej

by Polska zakwitła. Gdyby na wsi każdy młody człowiek chciał ofiarować sprawie społecznej parę lat pracy, choćby po kilka godzin tygodniowo, tak jak ją daje państwu na służbę wojskową, o ile by się widniej i cieplej na tej smutnej wsi polskiej zrobiło.

Wiem, że początki są trudne. Trzeba budzić ślepych i głuchych, trzeba walczyć z sobkowstwem i nadużyciami, które tyle już instytucji ludowych zgubiły, trzeba się nie lękać szyderstwa, naigrawań, podejrzeń. Patrz na to jak na walkę, która nigdy nie jest wypoczynkiem. Jeżeli nie możesz dać rady sam, szukaj sobie towarzysza, który myśli jak ty. Zróbcie spiszek przeciwko głupocie i ospalstwu. Krzyczcie głośno, niczego się nie lękając - po waszej stronie jest prawda. Nie poprzestawajcie na byle czym, żądajcie, żeby wasze kółko, wasz związek był lepszy od innych, żeby miał plon pracy bogatszy. Walczcie jak złe psy z wszelkim złodziejstwem, wszelkim nadużywaniem instytucji dla swoich celów osobistych, z wszelkim warcholstwem i rozbijactwem. Albo Polska Ludowa będzie uczciwa, albo nie będzie jej wcale. Nie żądaj dla siebie nic. Nie o to chodzi, żebyś był prezesem czy kierownikiem, tylko żebyś mógł zapracować na opinię dobrego ludowca, którą ci własne sumienie potwierdzi. Jeżeli się pozbędziesz niepotrzebnej próżności, pomyśl, ile czasu, ile siły zostanie ci dla stworzenia dzieła, za które wcześniej czy później ludzie cię będą szanowali. Rób nie tylko dla ludzi, rób razem z ludźmi. Nie ma nic bardziej przykrego jak widok wielu działaczy ludowych nie umiejących pozyskać zaufania ludzi, dla których pracują. Najczęściej dzieje się tak dlatego, że działacz ożywiony najlepszymi chęciami traktuje ludzi, których przyciągnął do organizacji, jak małe i głupie dzieci, które trzeba prowadzić za rękę. Pozwól, niech uczą się sami. Rzeczą najważniejszą jest, żeby poczuli do zbiorowej pracy ochotę. Jeżeli będą na początku popełniali błędy i nie dadzą się przekonać, szkoda, którą poniosą, nauczy ich lepiej od twoich strofowań.

Nade wszystko zaś - nie trać cierpliwości. Cierpliwość jest tak samo siłą jak zapał. Jeżeli zły zbieg okoliczności albo zła woła ludzka popsuje ci robotę, rozpocznij ją na nowo. Rozpocznij ją po raz dziesiąty, bo nie ma innego sposobu budować Polskę Ludową jak wznosić ją na twardym fundamencie wiejskich organizacji. Nie trzeba się niecierpliwić złymi warunkami, wśród których rozpoczynasz pracę; one na pewno są złe; właśnie dlatego pracujesz, żeby były lepsze, ale to nie może stać się od razu. Pomyśl, że chłop polskiego psuły niewola i pańszczyzna i wszelkie oszustwa, których się w stosunku do niego dopuszczano. Skądże możesz wymagać, żeby od razu był doskonałym. Pomimo wszystko ma on w sobie cudowne cnoty, które

są nadzieją i przyszłością narodu. Na nich buduj, nie gniewaj się na wady. Jeśli pole zapuszczone raz nie obrodzi, nie zostawisz go przecież na zawsze leżącego odłogiem.

I wierz w powodzenie. Wielka jest moc ciemnoty, ale twoja rozumna wytrwałość będzie na pewno większa. Inaczej trzeba by zwątpić w rozum ludzki, który już tyle razy zwyciężał.

III

PIENIĄDZ NIECH CI BĘDZIE SŁUGĄ, NIE PANEM

Nie będę was namawiał, żebyście pozostali w ubóstwie; w większości wypadków stanie się to i bez mojej namowy. Wręcz przeciwnie, radzę wam - zdobądźcie zamożność.

Nie znaczy to, żebym dla ubóstwa miał pogardę. Gardząc ubóstwem, musiałbym mieć dla całego stanu chłopskiego pogardę, dla wszystkich tych źle czy może raczej nieszczęśliwie urodzonych ludzi, którzy pracują, a nie dostają należnej im zapłaty. Człowiek, który urodziwszy się synem bogacza, gardzi innymi, którzy się w biedzie urodzili, jest głupcem. Tak samo mógłby tłusty dworski pies, żrąc z pełnej miski, gardzić chudym wiejskim kundlem, który razem ze swoim panem głoduje. Człowiek, który się panoszy nad innymi, że nie potrafią jak on zdobyć majątku nieuczciwością, jest łotrem. Gdyby wszyscy wszystkich zaczęli okradać, musiałby ktoś z tegim kijem przyjść zrobić porządek.

Nie gardzę ubóstwem, ale się z nim nie godzę. Dlaczego mielibyśmy się z nim godzić? Jeżeli z niewiary w swoje siły, powiem, wam, że kto w siebie nie wierzy, idzie do dna. Jeżeli z pokory, to taka pokora nie byłaby żadną cnotą. Pokornym trzeba być wobec starca, wobec zasługi, wobec nieszczęścia, ale pokora wobec cudzego majątku, w dodatku często źle zdobytego majątku, byłaby tchórzostwem, a może i podłością. Czasami mówią ci, że całe nasze życie to fraszka, a zapłatę dostaniesz na tamtym świecie. Ci, co ci to mówią, zwykle sami tłusto jadają. Spróbuj ich poprosić, żeby się z tobą zamienili choć na jedną chwilę; zapłacisz im przecież doskonałym pieniądzem, bo zbawieniem ich duszy.

Ale są dwa sposoby zdobywania majątku. Jeden - przez chciwość. Tak, kłami i pazurami, zdobywa wilk żywność w lesie, myśli tylko o sobie, co najwyżej o swoich szczeniętach. Zjada każdego, kto jest od niego słabszy; nawet innego wilka, jeżeli złamie nogę. Może się zdarzyć, że sam zostanie

zjedzony. To jest niedobry sposób. Człowiek, który go używa, zostaje czasami bogatym, prawie nigdy nie zostaje szczęśliwym. Jeżeli nawet sumienie mu wyszło i stwardniało jak skóra na podszew, gnębi go pragnienie coraz większego bogactwa. Pomnożył już swój majątek w dwójnasób: dlaczego nie miały go dziesięciokrotnie powiększyć? Nie wyzyskują go już inni; teraz on sam chciałby żyć z wyzysku, z ludzkiej pracy za niedostateczną zapłatę, z ludzkiej krzywdy bodajby, już sam nie wie, po co zbiera pieniądze: może dla syna, który je przepije, może dla złodzieja, który go okradnie.

Jest inny sposób zdobywania zamożności - przez sprawiedliwość. Jeżeli jesteś biednym i mieszkasz w biednej wsi, dlaczego nie mielibyście wszyscy razem, wspólnym, braterskim wysiłkiem podźwignąć się z upadku. Wszyscy jesteście przecie ludźmi z tego samego pola - krzywdy społecznej. Macie dużo na to sposobów. **Zakładajcie spółdzielnie, które was ochronią od wyzysku handlarza. Zakładajcie związki mleczarskie, które wam dadzą trochę gotówki. Zakładajcie kasy pożyczkowe; to tak jakbyście, idąc w jednym szeregu, nie dali upaść żadnemu spośród siebie, kiedy mu się potknie noga.**

Nie wiem, czy przez to zdobędziesz mniejszy majątek, zdobywając go razem z innymi. Wiem tylko, wiem to na pewno, że kiedy dokoła siebie będziesz widział dużo wesołych twarzy ludzi, którym dopomogłeś do lepszego życia, to i ty sam się radośniej uśmiechniesz, ty mój daleki bracie, który nie wiesz, co robić ze swoją młodą siłą. I taki majątek nie zgubi cię i nie zwala, bo będzie twoim sługą, nie panem.

To, że ty jesteś biedny, to jest źle. Ale nieszczęściem, wielkim nieszczęściem jest dopiero bieda całego ludu. Zaczynj z nią walczyć, ostro walczyć na śmierć i życie, a zobaczysz, jak przybędzie ci sił.

IV

BĄDŹ SOBĄ I MIEJ WIARĘ W SIEBIE

Bądź sobą - ludowcem, dzieckiem ludu. Czymże byś zresztą miał być? Przy wielkim staraniu i przy dużym szczęściu mógłbyś być może zostać obszarnikiem, fabrykantem, kupcem; gdybyś był bardzo bogatym, ludzie kłanialiby ci się, zabiegali o twoje względy i otaczali pochlebstwem. Ale gdybyś się wypierał swojego pochodzenia, mieliby cię w oczy czy poza oczy za śmiesznego przybłądę.

Nie znam żadnego powodu, dla którego miałbyś tak robić. Należysz do najszlachetniejszej w świecie klasy, do ludzi, którzy żyją z własnej pracy, nikogo nie wyzyskując, nikomu nie będąc pijawką. Należysz poza tym do młodej i zdrowej klasy chłopskiej, która z każdym dniem idzie w cenę. Po co miałbyś przechodzić do obozu tych, którzy się chylą ku ziemi. Dziś widzisz ich przed sobą sytych, dobrze odzianych i pysznych. Czasami traktują cię ze wzgardą, czasami z łaskawą pobłażliwością. Ale z tych wszystkich ludzi jednych niezadługo wcale nie będzie, a inni, co pozostaną, nauczą się z wami inaczej obchodzić. Obszarników, półpanków czy panów pochłonie wielkie chłopskie morze. Czy Polska dokona mocną ręką ostatecznej reformy rolnej, czy z nią będzie zwlekała i marudziła, tych ludzi już nic nie ocali. Oni nie mogą żyć, bo nie tylko już im nie daje nikt wiary, ale oni sami w siebie nie wierzą. Ci zaś, co bogacąc się w miastach, wynoszą się dziś ponad ludzi pracy, spostrzegą rychło, że lud nie jest już dziś owcą, która bezwolnie daje się strzyc, dowiedzą się poza tym, że ta właśnie szara masa to największy i najlepszy nabywca ich towarów i wszelkiego rodzaju ich usług i że choćby dlatego tę masę trzeba szanować.

Możesz na ten czas czekać spokojnie, bo ten czas już idzie wielkimi krokami. Przyszędłby jeszcze prędejszy, gdyby wszyscy na wsi ludzie znali swoją siłę i umieli dbać, aby prędejszy urosła. Ale ona i tak urosnie, chociaż ze zwłoką. Na twoje i brata twojego robotnika potrzeby będą stawały wielkie fabryki. Wasze pieniądze będą po dalekich morzach pędziły okręty z płodami waszej pracy. Wam będą stawiali szkoły, świetne muzea, bogate biblioteki.

Nie będzie uchwalone w Polsce żadne prawo, które by o was, o tym, czego wam potrzeba i czego wy chcecie, nie pamiętało. A szlachecka Polska to już dziś cień, blady, niknący cień.

Nie znaczy to, ażeby wszystko, co pozostało po szlachcie, miało być zburzone i wymiecione precz z Polski. Tylko szalenciec lub zupełny prostak mógłby chcieć czegoś podobnego. Szlachta polska ma ciężkie grzechy na swoim sumieniu. Nie umiała Polski urządzić, nie umiała jej w złej potrzebie obronić. W chłopie chciała zabić nie tylko poczucie wolności, ale poczucie godności ludzkiej. Miasta polskie obróciła w niechlujną ruinę. W wolnej już Polsce myśli o swojej Ojczyźnie tyle akurat, ile ma do niej pretensji. Dlatego my ludowcy walczyliśmy z nią nie w imię swojego interesu, ale w imię interesu Polski. Ale ta sama szlachta miała też niegdyś niemałą wartość. Gdybyśmy w tej walce chcieli zatrzeć wszelki ślad panowania szlacheckiego, musielibyśmy zatrzeć całą bez mała Polskę - wspaniałe budowle, pamięć wielkich poetów, którzy do dziś dnia uczą nas miłości Ojczyzny, wielkich żołnierzy, którzy za nią umierali, wielkich polityków, którzy niegdyś, bardzo już dawno co prawda, umieli rozszerzać granice państwa przez miłość i ludzkość.

Lud polski nie jest znajdkiem, którego ktoś podrzucił pod płótem. Żył w Polsce w niewoli i pohańbieniu, ale był zawsze jej częścią i wszystko, co jest przeszłością kraju - złe czy dobre - jest jego dziedzictwem. Do tego, żeby to dziedzictwo uporządkować, potrzebne są cnoty, które on przechował w sobie w wyższym stopniu niż ktokolwiek inny w narodzie - pracowitość i zaciekła wytrwałość, i zdrowy rozsądek, wielkie poczucie sprawiedliwości. Uważałbym za największe nieszczęście, gdyby lud polski, wzbogaciwszy się i oświeciwszy, zdobywszy władzę i należne sobie miejsce, miał te cnoty zatracić, nabywając złych szlacheckich narowów. Uważałbym to za nieszczęście, bo lud polski jest ostatnią nadzieją i ratunkiem Polski.

Dlatego mówię ci - idź sam, na nikogo nie oglądając się, z nikim się nawet na razie nie łącząc. Oczyszczaj duszę swoją z wszelkiej pleśni, ze złych wspomnień niewoli i upadku, oczyszczaj tak długo, aż się dokopiesz do wody, która daje życie, do zdrowej i czystej chłopskiej siły.

V

BĄDŹ DOBRYM I SPRAWIEDLIWYM I NIE USTAWAJ W WALCE ZE ZŁEM

Jeżeli ci mówię - bądź dobrym, nie znaczy to tylko, żebyś dziecka nie bił w złości, dlatego, że słabsze, ani nie przeciążał zwierzęcia, które nie może się bronić przed twoją przemocą. To byłoby za mało. W ten sposób dobrym może być nawet gnuśny ospalec, któremu się nie chce nic robić.

Być naprawdę dobrym, to znaczy chcieć dobra dla wszystkich. Kto jest dobrym, ten ma oczy i uszy i przede wszystkim serce ciągle otwarte dla wszystkiego bólu i nędzy, dla całego nieszczęścia, którego tak pełną jest ziemia. Kiedy będzie ci źle, pomyśl, jak wielu masz towarzyszy w cierpieniu, jak wielkim, nieprzeliczonym milionom ludzi jest być może jeszcze gorzej niż tobie. I wiedz, że w znacznej mierze przyczyną tego zła jest nie co innego, tylko kamień, który tak wielu ludzi nosi w piersiach zamiast serca.

Nie przyczyniaj się nawet mimo woli do powiększenia zła. Pamiętaj raczej, że ta wysokiej miary dobroć, o której ci mówię, znaczy to samo, co sprawiedliwość. A ty przecież chcesz sprawiedliwości nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich. Gdybyś chciał jej tylko dla siebie, byłbyś żebrakiem, który doprasza się łaski i ulg. Ty zaś walczysz o prawo, które wszystkim ma służyć - o prawo do szczęśliwego życia każdego człowieka.

W żadnym wypadku, pod wpływem żadnej krzywdy nie daj ować nadąć sobą nienawiści. Jeżeli zaleje ci duszę, staraj się wypluć ją z siebie jak truciznę. Jeżeli nie odrzucisz jej od siebie, nie pozwoli ci być sprawiedliwym, nie da ci pracować, zmyli ci drogę do wielkiego celu. Naucz się przebaczać, staraj się być wyrozumiałym na ludzkie przewinienia - lżej ci będzie iść w twoją daleką drogę bez ciężkiego brzemienia nienawiści na plecach. Nawet w ostrej walce o prawa ludu nie masz potrzeby nienawidzić swoich przeciwników; wystarczy, że ich unieszkodliwisz.

Nie znaczy to oczywiście, abyś miał bezradnie przyglądać się złu. Niedostateczną to będzie zasługą, jeżeli sam nikomu nie wyrządzisz krzywdy. Nie wolno ci przyglądać się spokojnie, kiedy inni czynią źle. Bądź jak rycerz, nie

ten, który chełpił się ze swojej siły, a poza tym rozbijał i gnębił, ale taki, który nie znosił ucisku słabszych. Jeżeli będziesz się ospale przyglądał ludzkiej krzywdzie, jeżeli nie chcesz walczyć ze złem, nie jesteś rycerzem wielkiego obozu ludowego, który walczy o słuszną sprawę, ale ciurą obozowym, który przemyśliwa, jakby łup zgarnąć po bitwie.

Nie będę cię namawiał, żebyś był świętym, który ostatni kęs chleba oddaje biedniejszemu, bo myślę, że przede wszystkim winni to uczynić ci, którzy tobie i braciom twoim chleb zabierają. Nie radzę ci, żebyś był niedołągą, któremu wszystko z rąk leci i który nie potrafi się bronić. Ale wierz mi, przyjacielu, każdy z nas traci w życiu wiele, za wiele czasu i sił na kłótnie o drobne rzeczy, o małe korzyści. Kiedy się wybierzesz już w wielką drogę ku Polsce Ludowej, kiedy oświeżysz się miłością dla słabszych i cierpiących, kiedy nieustępliwie odtrącać od siebie będziesz nie złych, ale zło, przekonasz się, jak te drobne przykrości od ciebie odpadną.

Powie ci lada głupiec: nie szarp się - świata nie przerobisz. Nie wiem, być może, że on nigdy nie będzie doskonałym. Ale gdyby nie było na świecie ludzi, którzy kochają dobro i współczują nędzy, którzy walczą o sprawiedliwość i nie znoszą krzywdy, już by dawno cały ten świat zgnił jak padlina.

VI

BĄDŹ MEŹNYM, BO DROGA TWOJA DALEKA

Chwilami wydaje ci się, być może, że zwycięstwo jest łatwe i pewne. Jest was przecie, chłopskiego mrowia, taka nieprzemierzona moc, blisko trzy razy tyle, co wszystkich innych ludzi razem wziętych w narodzie. Jesteście wytrwali i pracowici, umiecie się obejść byle czym, potrafcie przetrwać najgorszy czas. Szlachta, która tyle lat przewodziła nad wami, gaśnie już jak lampka, w której wypalił się knot. Mieszczaństwo jest nieliczne i słabe. Któż by wam się oparł?

I nie mylisz się, i mylisz zarazem. Jest w was zaiste niezwykła moc, ale kiedy przychodzi do działania, ty sam wiesz, jak ta moc jest jeszcze nieporadna. Rozniósł się już po całej Polsce, jak ogień wichrem gnany, potężny ruch ludowy. Wiele w jego krótkiej historii jest ciężkiego wysiłku i zaszczytnych zwycięstw, ale wiele też klęsk. Kruszy się i wali potężny mur, którym odgradzono lud wiejski od świata, od chleba i od Polski; kruszy się, ale stoi nieobalony. I łże ten, kto ci mówi, że się to wszystko może za jednym szczęścia obrotem zakończyć i zmienić na lepsze. Oto dano wam powszechne prawo wyborcze, najpotężniejszą broń, jaką można walczyć o swoje dobro, a przecież już kilkakrotnie w wyborach ten ostry miecz nie wywalcza wam ostatecznego zwycięstwa. Oto uchwalono ustawę o reformie rolnej, ale jakże niewiele z niej dotychczas pożytku. Nie, tego, co setki lat psuto, tego nie odrobisz w jedno krótkie życie człowieka.

Ale właśnie dlatego bój musi trwać, największy, chociaż bezkrwawy bój, jaki Polska widziała. Bój o to, czy mamy być krajem wyzysku i przywileju, czy sprawiedliwą krainą prawdziwej wolności. Czy mamy nową Polskę budować ze zdrowych i mocnych głazów, czy ze starej zmuszanej cegły. W tym boju zwycięży ten, kto nie upadnie duchem, komu nie zdrzży serce ze strachu. Gdyby tylko przez jedno dziesięć lat cały lud polski utracił wiarę w siebie, zwątpił w ostateczne zwycięstwo, przestał

walczyć o sprawiedliwość, musiałyby znowu dać szyję w haniebne jarzmo niewoli. Może by się to już nie nazywało pańszczyzną, może by się na chłopca nie mówiło już „cham”, ale to pewne, że wszystka praca i znój, wszystek wysiłek i troska byłyby tylko ściółką, po której by deptał, kto chce.

Nie trzeba rachować przegranych ani tych, którzy zmarnieli w walce, ani tych, co od nas odeszli. Lepiej rachujmy swoją siłę i swoje żądania. Bądźmy mocni, jak wielka woda, której ciągle przybywa i która w końcu przecie wszystko podmyje i obali.

Czego zresztą miałbyś się trwożyć? Jeśli ci mówią, że trzeba na złotym tronie posadzić króla, wywlókJszy go z grobu, śmieję się z tego głośno i szczerze - trupy nie rządzą. A gdy ci zresztą, chcąc cię w twoich własnych oczach poniżyć i zniechęcić, będą opowiadali, że jesteś zbyt głupi, aby Polskę budować, spytaj ich, ile potrzeba było pańskiego rozumu, żeby ją zgubić...

Wierz mocno w swoją sprawę ludową, a łatwiej ci będzie w siebie uwierzyć. I nie zapominaj, że słońce wschodzi dla ciebie.

VII

NIE ZAPOMINAJ NIGDY O POLSCE

My, ludowcy, żądamy dużo od Polski. Chcemy, żeby setkom tysięcy przesyconych ujęła chleba dla nakarmienia głodnych milionów. Chcemy, żeby odjęła możliwość robienia źle bogatym, żeby biednym dała możliwość tworzenia dobra. Żeby odrzuciła od siebie precz wszystko, co ją brudzi, zaśmieca, hamuje w działaniu, żeby bez trwogi i bez wahań uwierzyła w moc, która na wpeł jeszcze uśpiona spoczywa w piersiach ludu. Przyznaję, że gdyby się to wszystko od razu i z nagłą stało, byłoby tak, jak gdyby poruszyła się z posad ziemia. Ale my chcemy, żeby się ona poruszyła.

Lecz za te wielkie zmiany musimy dawać najwyższą cenę. Nie szczędzić ofiar, jeśli tak trzeba, nie żałować krwi, zdrowia i życia dla obrony Ojczyzny, bez której bylibyśmy znowu tylko niewolnym stadem. Jestem stanowczym i gorącym przeciwnikiem wojny. Uważam ją za hańbę i zmorę ludzkości, uważam ją za bardzo zły interes dla Polski. Ale gdybyś się uchylał od obrony najechanego przez wroga kraju, nie mógłbym nazwać cię bratem.

Zarazem mówię ci - nie buntuj się przeciw Polsce. Jeżeli jesteś w nędzy, współczuję ci. Jeżeli jesteś ofiarą wyzysku, mówię ci - walcz z nim, nie poddawaj się. Ale walcz jak człowiek, co nie chce rozwalić domu, w którym mieszka, w którym mieszkali jego ojcowie. To jest twój dom - nie zniszcz go. Bądź twardym, bądź nieustępliwym; nie daj się omotać ani jedwabnymi słówkami, ani bajdurzeniem o świętej zgodzie całego narodu, bo naród nie ma prawa godzić się na twoją krzywdę. Ale nie trać wiary w Polskę, bo nie ma dla ciebie poza Polską nic. Nie zżymaj się przeciwko niej z nienawiścią, bo nie jesteś jej zbuntowanym niewolnikiem, tylko pierworodnym synem, który musi dojść z matką do zgody. O buncie, o rewolucji moglibyśmy mówić spokojnie wtedy, kiedy byśmy mieli pewność, że zacząwszy ją, my sami ją skończymy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wojna i rewolucja przychodzą na szczęście rzadko. Na co dzień na zwykłe codzienne życie zostaje mozolny trud budowania Polski zdrowej z okruchów. Byłoby rozkoszą budować ją z marmurów i złota. Kiedy ich nie ma, trzeba wznosić z polnych kamieni, byle nie z błota. W tej codziennej robocie nie ma ani wielkiego bohaterstwa, ani blasku, nagród i odznaczeń. Tylko że my Polsce musimy służyć nie za ordery i nie za majątki, ale dlatego, że nas do tego zmusza sumienie. Idziemy do niej my, mali ludzie, niedużymi krokami, ale idźmy ani na chwilę jej z oczu nie tracąc.

* * *

Oto jest wszystko, co ci mogę powiedzieć, czym chciałbym ci pomóc. Myślę, że rozumiemy się.

Gdybyś mi powiedział, że szukasz wygody i zysku i że reszta cię nic nie obchodzi, musiałbym ci życzyć powodzenia i odejść w swoją drogę. Cóż by nas bowiem wówczas łączyło? Gdybym ja także miał szukać swojego tylko zysku, pokłócilibyśmy się może o te nasze zyski jak o kość dwa głodne psy. Lepiej idźmy wspólnie szukać lepszego jutra, dla wszystkich. Pójdzie nas przecie olbrzymia gromada, miliony, miliony ludzi. Jeśli kto z nas osłabnie, zachwieje się, sto rąk podtrzyma go i od upadku obroni. Zapomnijmy o zmęczeniu, o złej drodze, o trudach. Nie wiem, ile jeszcze bitew przegramy. Wiem, że jedną, ostateczną wygramy na pewno. I wierzę, że w tych walkach urośnie ci serce, rozjaśni się twoje oczy i odejdzie zmęczenie.

PRZYJACIEL (MŁODEGO) LUDU

Posłowie wydawcy

Mówiąc o autorze niniejszej broszury, łatwiej byłoby chyba wymienić to, czego nie robił, niż choć pobieżnie zreferować obszary jego aktywności oraz dokonania na różnych polach. Zanim przypomnimy o jego współpracy z młodzieżą, powiedzmy nieco o tym, kim był i czym zapisał się na kartach historii.

Stanisław Thugutt urodził się 30 lipca 1873 r. w Łęczycy jako najmłodsze z sześciorga dzieci lekarza Augustyna Thugutta. Gdy chłopiec miał 7 lat, jego ojciec zmarł. Skłoniło to rodzinę do przeprowadzki do Warszawy, a młodzieńczą egzystencję bohatera niniejszego tekstu naznaczyło trudnymi warunkami materialnymi. W stolicy ukończył szkoły powszechną oraz realną, jednak matura zdana w tej drugiej nie dawała możliwości studiów w kraju, na wyjazd za granicę nie było go natomiast stać. Rozpoczął więc pracę zawodową. Najpierw jako robotnik w łódzkiej fabryce włókienniczej, później był w tym mieście inkasentem w zakładzie krawieckim, a następnie zdobył posadę księgowego w Warszawie. Półtora roku po ślubie z Marylą Kozanecką, wiosną 1901 r., Stanisław Thugutt wraz z małżonką wyjechał do Ćmielowa na Kielecczyźnie, gdzie otrzymał etat w dziale księgowości w fabryce porcelany. W prowincjonalnej atmosferze przybysze nudzili się, ale przyniosło to dobre skutki: „W 1903 r. wpadłem wreszcie na pomysł, w który wsadziłem całą swą duszę: założyłem spółdzielnię spożywców”¹.

¹ Stanisław Thugutt, *Moje życie* [w:] tegoż, *Wybór pism i autobiografia*, Książnica Polska, Glasgow 1943, s. 43. Większość informacji biograficznych podaję za tym tekstem, a także za: Alicja Wójcik, *Mysł polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873-1941)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1992. Natomiast związku Thugutta ze spółdzielczością, której to kwestii poświęcił on w zapiskach autobiograficznych zaledwie jedną stronę, referuję głównie na podstawie: Tadeusz Janczyk, *Stanisław Thugutt jako działacz spółdzielczy* [w:] S. Thugutt, *Autobiografia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

W ten oto sposób 30-latek związał się z ruchem społecznym, którego ideałom miał pozostać wierny do końca życia.

Spółdzielnia prosperowała dobrze, co poskutkowało pogroźkami, atakami, a nawet intrygami sądowymi miejscowych kupców. Wydarzenia te oraz wymówienie pracy w fabryce porcelany sprawiły, że w maju 1905 r. państwo Thuguttowie wrócili do Warszawy. Stanisław nie rzucił się jednak w wir politycznej gorączki ówczesnej rewolucji, lecz oddał kolejnej pasji społecznikowskiej - popularyzowaniu historii i krajoznawstwa.

Przygotował książkę o historii Księstwa Warszawskiego (1907), a wkrótce trafił do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Tam parał się publicystyką i pracą redakcyjną - w roku 1910 otrzymał w wydawanym przez PTK tygodniku „Ziemia” stanowisko kierownika literackiego. Powierzono mu także opracowanie jednej z części nowoczesnego przewodnika po kraju. Tom poświęcony ziemi kieleckiej i radomskiej ukazał się tuż przed wybuchem wojny. W międzyczasie Thugutt opracował przewodnik po stolicy oraz redagował miesięcznik „Fotograf Warszawski”.

Działał również w Kole Przyjaciół Kaszub, pragnącym powstrzymać germanizację Pomorza. Bo krajoznawcze wysiłki Thugutta nie były bynajmniej wyrazem pasji kolekcjonersko-poznawczej, lecz patriotyczną pracą w tych szczupłych legalnych formach, na które zezwolił zaborca. O Kaszubach pisał zatem w „Ziemii”, iż „[...] wyrzekać się swojego i swoich, póki tam jeden człowiek mówi po polsku, póki jedne oczy patrzą w stronę Warszawy, nie mamy po prostu prawa. Chyba żeśmy sami ludzie umarli”². W broszurze „Polska i Polacy” mimochodem dał wyraz szerszemu aspektowi tej postawy: „Narodu we współczesnym rozumieniu rzeczy nie określa, nie tworzy ani ziemia, ani wyznanie, ani język czy rasa, tylko suma woli wytężonej w kierunku wspólnego ideału i wiecznie czujna, nic nie roniąca na twardej drodze życia pamięć”³.

Dopiero wybuch I wojny światowej sprawił, że Thugutt zaangażował się w aktywność polityczną. W 1914 r. był współzałożycielem Związku

² Boruta (właśc. S. Thugutt), *Gawędy krajoznawcze XV*, „Ziemia” 1910, nr 34. Cytuję za przedrukiem: *Ratować walczący krwawo i rozpaczliwie z naporem obcego zalewu oddziałek swoich - o ruchu młodokaszubskim* [w:] *Gawędy krajoznawcze Stanisława Augusta Thugutta*, wybór i opracowanie Ewa Marcinkowska, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2006, s. 147.

³ S. Thugutt, *Polska i Polacy. Ilość i rozsiedlenie ludności polskiej*, Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Warszawa 1915, wydanie II uzupełnione, s. 11.

Patriotów, przekształconego w Partię Niezawisłości Narodowej, a następnie w Stronnictwo Niezawisłości Narodowej. Było to centrolewicowe ugrupowanie skupiające inteligencję i ludzi wolnych zawodów o poglądach antyrosyjskich i piłsudczykowskich oraz akcentujące konieczność reform społecznych i „uobywatelnienia” ludu. Wkrótce Thugutt został skarbnikiem Polskiej Organizacji Wojskowej, a z ramienia Związku Patriotycznego wszedł do Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych, które zrzeszało też Polską Partię Socjalistyczną i Związek Chłopski. Pod koniec 1915 r., będąc wówczas 42-latkami, na ochotnika zgłosił się do Legionów, gdzie trafił do 2. pułku i brał udział w ciężkich walkach nad Styrem i Stochodem. W połowie 1916 r. został skierowany do pracy politycznej w Warszawie. Stronnictwo Niezawisłości Narodowej weszło w skład Centralnego Komitetu Narodowego - porozumienia lewicy niepodległościowej, a Thuguttowi powierzono redagowanie jego organu, „Biuletynu”. Wkrótce został także członkiem zarządu CKN. Od końca września 1916 r. był redaktorem pisma „Rząd i Wojsko”, związanego z piłsudczykami.

W połowie 1917 r., zniechęcony akcentowaniem jedynie kwestii militarnych i polityką gabinetową, wstąpił w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego. W styczniu 1918 r. został sekretarzem Zarządu Głównego partii i jednym z jej ideologów. Aktywność tę przerwało w lutym 1918 r. aresztowanie przez Niemców i osadzenie go w twierdzy w Modlinie. Uwolniony został dopiero jesienią 1918 r.

Gdy nocą z 6 na 7 listopada 1918 r. w Lublinie powołano Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego, Thugutt wszedł w jego skład jako reprezentant lewicowych ludowców. Objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych, był też współautorem słynnego manifestu tego rządu. Po latach wspominał o tym dokumencie w słowach, które mogłyby stanowić credo ogółu jego wysiłków politycznych: „[...] Manifest mówił nie tylko o wolności; mówił także, od pierwszych zaraz słów o sprawiedliwości społecznej”⁴. Po latach wyjaśniał: „Zdarzało mi się parokrotnie oddać tej wielkiej zbiorowości, którą nazywam ojczyzną, to wszystko, co dać mogłem, tj. samego siebie. Nie umiałbym jednak, wyznając to szczerze, poza wyjątkowymi chwilami najwyższego niebezpieczeństwa dla kraju, stawiać wyżej obowiązku patriotyzmu ponad obowiązek walki

⁴ S. Thugutt, *Rząd ludowy w Lublinie. Jak powstał i czym był*, Wydanie Komitetu Organizacyjnego Obchodu 10-lecia Tymczasowego Rządu Ludowego, Warszawa 1928, s. 4.

o sprawiedliwość społeczną [...]. Oczywiście, wolę Polskę niedoskonałą niż żadną, wątpię jednak, czy niedoskonała mogłaby się długo ostać”⁵.

Gdy rząd tymczasowy został zastąpiony gabinetem premiera Jędrzeja Moraczewskiego, Thugutt zachował stanowisko. Oprócz szeregu posunięć administracyjnych, składających się na załóżki ładu w ogarniętej chaosem powojennej Polsce, podjął także kroki symboliczne. Na mocy jego decyzji zastąpiono w oficjalnej nomenklaturze termin „pan” słowem „obywatel”, postulował też usunięcie korony w godle państwowym (jak argumentował: powstańcy styczniowi i Legiony mieli sztandary z orłem bez korony). Polska niepodległa miała być Polską ludową, egalitarną i nowoczesną.

Takie poczynania i poglądy sprawiły, że stał się obiektem nagonki ze strony kręgów konserwatywno-prawicowych, które nazywały go „polskim Robespierrem”, „jakobinem” czy też „bolszewikiem”. W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. miłośnicy „ładu i porządku” w ramach zamachu stanu pod przywództwem płk. Mariana Januszajtisa i księcia Eustachego Sapiehy dokonali ataku na Thugutta. „Nieznani sprawcy” wtargnęli do jego mieszkania i oddali do lokatora dwa niecelne strzały.

Wkrótce odbyły się wybory, w których nie zdobył mandatu poselskiego. Jako zaufany człowiek Piłsudskiego, wyjechał do Paryża na konferencję pokojową w roli członka Komitetu Narodowego Polskiego. Po pół roku powrócił do kraju i wznowił aktywność w PSL „Wyzwolenie”. Gdy wojna polsko-sowiecka wkroczyła w decydującą fazę, ten rzekomy bolszewik zgłosił się w wieku 47 lat na ochotnika do Wojska Polskiego. Odmówił przyjęcia szlifów oficerskich, gdyż to wyłączyłoby go z udziału w wielu działaniach frontowych. Jako żołnierz 201. pułku brał udział w kilku bitwach, a podczas jednej z nich został zraniony w prawą rękę, która na zawsze pozostała bezwładna. Za swoją postawę otrzymał Krzyż Walecznych.

W roku 1920 został ponownie członkiem Zarządu Głównego PSL „Wyzwolenie” oraz jednym z redaktorów ludowego tygodnika „Wyzwolenie”. Należał do czołowych zwolenników reformy rolnej, był współautorem poselskiego projektu ustawy w tej sprawie, propagatorem idei w Sejmie i orędownikiem wśród ludu. Oprócz aspektu socjalno-bytowego, dotyczącego losu milionowych mas chłopskich, reforma miała także cel szerszy. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości pisał, wskazując jako przestrożę

⁵ S. Thugutt, *Dlaczego jestem ludowcem i demokratą*, „Przegląd współczesny” październik 1929, cytuję za przedrukiem w: tegoż, *Wybór pism i autobiografia*, op. cit., s. 141.

przewrót bolszewicki w Rosji: „Dziś idą czasy nowe, czasy wielkich wstrząśnięć być może. Cokolwiek się jednak z Polską stanie, można powiedzieć, że tym ona będzie bezpieczniejsza, im bardziej posiadaczem jej ziemi będzie lud pracujący na roli. Więc nie w interesie chłopa, ale w interesie Polski jest, żeby ziemia przeszła w mocne i pewne ręce włościańskie. [...] jeśli się tych spraw nie załatwi dziś zgodnie, to jutro pójdą nie wiadomo skąd na wieś złe podmuchy, a za nimi mogą pójść rzeczy najgorsze, bo walki bratobójcze”⁶.

Z tym okresem jego aktywności politycznej związany jest też jeden z najbardziej ponurych epizodów II RP. To właśnie Thugutt był pomysłodawcą wyboru Gabriela Narutowicza na Prezydenta Polski, namówił go do kandydowania i organizował sejmowe poparcie dla wkrótce zaprzysiężonej i zamordowanej głowy państwa.

Tak jak dekadę wcześniej wspierał obronę polskości Kaszub, tak w zaraniu odbudowy niepodległej państwowości dbał o interes narodowy. Dostęp do morza i odzyskanie Gdańska określał jako „sprawę życia i śmierci”, nieustępliwie domagając się tego podczas rokowań pokojowych w Paryżu. Działał w warszawskiej sekcji Komitetu Obrony Śląska, wzywał rząd w okresie plebiscytu do wzmożonych wysiłków na rzecz przekonania Ślązaków do wyboru Polski, popierał zbrojną walkę powstańców. Zarazem jednak opowiadał się za szeroką autonomią dla mniejszości narodowych. „Państwo Polskie jest - Polską; miałem zaszczyt z tej trybuny kilkakrotnie to stwierdzić, że opiera się ono na tradycji historycznej polskiej i że uwzględnić musimy ten fakt realny, iż $\frac{2}{3}$ ludności należy w tym państwie do narodu polskiego. To jednak nie wyklucza wcale jak największego poszanowania dla każdej innej kultury, dla każdego innego języka, i nie wyklucza także opieki, jaką Rząd Polski winien staraniom mniejszości narodowych w utworzeniu własnej kultury” - przemawiał w Sejmie w 1924 r.⁷

W roku 1921 należał do współzałożycieli Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, której głównym zadaniem było monitorowanie poczynań administracji publicznej. Organizacja analizowała sytuację w więzieniach, broniła więźniów politycznych oraz obywateli pokrzywdzonych przez

⁶ S. Thugutt, *Co by szlachta mogła dać Polsce*, „Wyzwolenie” nr 10, 10.03.1918, cytując za przedrukiem w: tegoż, *Wyznania demokracji. Publicystyka z lat 1917-1939*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986, s. 52.

⁷ S. Thugutt, *Przemówienie w sprawie ustaw językowych na posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej w dniu 9 lipca 1924 r.* [w:] tegoż, *O demokracji i ustroju Polski*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998, s. 95.

urzędników, prowadziła mediacje w konfliktach z udziałem mniejszości narodowych i wyznaniowych.

W połowie grudnia 1923 r. po upadku rządu Witosa prezydent Stanisław Wojciechowski powierzył Thuguttowi misję sformowania rządu o charakterze centrolewicowym. Inicjatywa zakończyła się jednak fiaskiem - nie zdołano pozyskać sejmowej większości. Część ludowców zarzucała swojemu liderowi zbyt małą wytrwałość. Był to przedsmak poważnego konfliktu. W lipcu 1924 r. premier Władysław Grabski zaproponował Thuguttowi stanowisko ministra spraw zagranicznych. Propozycję tę szef „Wyzwolenia” skonsultował z kilkoma zaufanymi osobami z kierownictwa partii, prosząc o dyskrecję i zajęcie stanowiska, gdy wróci z kilkudniowego wyjazdu. Wykorzystano to przeciwko niemu, atakując na forum partii, choć on sam decyzji jeszcze nie podjął. Wzburzony zrezygnował z prezesostwa w PSL „Wyzwolenie”, członkostwa w klubie parlamentarnym oraz złożył legitymację partyjną. Odmówił także przyjęcia teki ministerialnej. Jesienią 1924 r. Grabski złożył mu nową propozycję - tym razem Thugutt zgodził się zostać wicepremierem, ze szczególnymi zadaniami w sprawie uporządkowania kwestii mniejszości narodowych i wypracowania porozumienia w sprawie ich statusu. Jak sam przyznawał, był to błąd, bowiem w rządzie nie miał zbyt dużego wpływu na decyzje, a kompromis pomiędzy endecją i mniejszościami narodowymi okazał się niezwykle trudny. Udało mu się przeforsować kilka regulacji polepszających sytuację mniejszości oraz całych Kresów, ale była to kropla w morzu potrzeb. Zrezygnował ze stanowiska w połowie roku 1925.

W tym okresie podejmował starania na rzecz nakłonienia Józefa Piłsudskiego do powrotu do czynnej polityki. Wraz z inteligentnymi „uciekincami” z PSL „Wyzwolenie” i kilkoma posłami wcześniej niezrzeszonymi powołał Klub Pracy, o orientacji demokratyczno-lewicowej. Nie przejawiał jednak większej aktywności, a jesienią 1926 r. pożegnał się z tym środowiskiem z powodu jego ewolucji ku obozowi sanacyjnemu. Zamach majowy 1926 r. ocenił krytycznie, mimo sympatii dla Marszałka, był bowiem konsekwentnym demokratą. Im bardziej narastały tendencje autorytarne podczas rządów sanacyjnych, tym mocniej Thugutt krytykował taki stan rzeczy. Wierzył w lud, nie wierzył natomiast w nawet najlepszą jednostkę postawioną poza społeczną kontrolą. Pisał *per analogiam*: „Obawiam się [...], że praktykowanie obecnego systemu może nas zepchnąć poniżej Hiszpanii lub Meksyku. W tym ostatnim kraju dobry tyran Porfirio Diaz

piastował władzę dyktatorską 35 lat. Rządził umiarkowanie i mądrze. Budo-
wał koleje i porty, zaciągał korzystne pożyczki, wzmógł dobrobyt i oświatę,
wytepił bandytyzm i łapownictwo. Kiedy miał lat 80, wdzięczna ludność
prosiła go o natychmiastowe opuszczenie kraju, ma już bowiem dosyć jego
i jego dobrodziejstw. Od tej pory panuje tam anarchia i wojna domowa. Oto
dość odstręczający przykład pożytecznych rządów jednostkowych – bez
jutra. Demokracja woli drogi może dłuższe i mniej efektowne, ale mające
większe widoki trwałości”⁸.

Coraz bardziej krytyczny wobec sytuacji politycznej wrócił w 1928 r. do
PSL „Wyzwolenie”. Celowo uczynił to po zamknięciu list wyborczych, aby
nie podejrzewano go o zakusy na poselskie apanaże. Odegrał znaczącą
rolę w obchodach dziesiątej rocznicy powołania rządu lubelskiego oraz
w organizowaniu protestów przeciwko tzw. procesowi brzeskiemu lide-
rów opozycji. W latach 1929–1930 był redaktorem pisma „Tydzień”, które
integrowało centrolewicowych przeciwników Piłsudskiego. Pismo upadło
głównie z powodu częstych konfiskat nakładu przez sanacyjną cenzurę.
Należał do czołowych twórców Centrolewu. Na jego Kongresie 29 czerwca
1930 r. był jednym z głównych mówców.

Wniósł także ogromny wkład w zjednoczenie ruchu ludowego, któ-
re w marcu 1931 r. stało się faktem za sprawą połączenia PSL „Piast”, PSL
„Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego. W efekcie powstało silne ugru-
powanie reprezentujące wielką część polskich chłopów. Thugutt został
członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, powołano go także
w skład komisji ideowo-programowej. Na kolejnym kongresie, w 1934 r.,
został przewodniczącym Rady Naczelnej, której to funkcji zrzekł się ze
względu na stan zdrowia cztery lata później – wówczas nadano mu godność
honorowego prezesa RN.

Po hitlerowskiej napaści na Polskę szukał schronienia w Wilnie. Tamtejsi
spółdzielcy zorganizowali pomoc dla państwa Thuguttów. W grudniu
1939 r. otrzymał od generała Władysława Sikorskiego zaproszenie do człon-
kostwa w Radzie Narodowej – ciała przedstawicielskiego polskich władz na
uchodźstwie. Planował udać się do Francji przez Sztokholm. W maju 1940 r.
Thuguttowie dotarli do Szwecji, jednak plany dalszej podróży okazały się
nierealne z powodu hitlerowskiej inwazji na Danię i Norwegię. Stanisław

⁸ S. Thugutt, *Parlamentaryzm a demokracja* [w:] tegoż, *W obronie parlamentaryzmu*,
Wydawnictwo „Demos”, Warszawa – Wilno 1928, ss. 121–122.

Thugutt zmarł 15 czerwca 1941 r. w Sztokholmie. Tam został pochowany, a trumnę zmarłego udekorowano Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

* * *

Choć do końca II RP pozostał wpływową postacią polskiej sfery publicznej, szczególnie w łonie ruchu ludowego, to od momentu opuszczenia PSL „Wyzwolenie” w roku 1924 przestał być typowym politykiem. Zrażony do sejmowo-partyjnych „kombinacji”, od połowy lat 20. gros swego wysiłku poświęcił sprawie emancypacji ludu w sferze społeczno-gospodarczej. Główną płaszczyzną jego aktywności stał się ruch kooperatywny, bliski Thuguttowi ze względu na harmonijne łączenie dwóch kwestii kluczowych w systemie wartości tego polityka: autentycznej demokracji i samorządności oraz dążeń do sprawiedliwości społecznej. Wśród jego licznych tekstów o zaletach spółdzielczości chyba najbardziej trafny, choć niezbyt definicyjny i doktrynerski, jest taki fragment: „Gdyby nawet zniknęły obecne formy spółdzielczości, zostanie wiecznie żywa jej istotna treść. Tą treścią jest nie co innego, jak ochrona cichego, twórczego pracownika przed odwieczną drapieżnością zaborcy. Być może te dwa pierwiastki natury ludzkiej będą istniały wiecznie i będą wiecznie ze sobą walczyły. [...] Życie, jakie spółdzielczość stworzy, będzie może po wierzchu mniej świetne, mniej dramatyczne, ale i mniej zdyszane w straszliwym wyścigu chciwości i przemocy”⁹.

Dla centrali zrzeszenia spółdzielczości spożywców, zwanej potocznie „Społem”, przygotował szereg publikacji popularyzujących kooperację, jej zasady, poszczególne branże itp. Były to m.in. broszury: „Kredyt zły przyjaciel”, „Co to jest spółdzielnia spożywców”, „Pionierzy”, „Uwagi o nędzy”, „Ku lepszemu życiu”, „Współzawodnictwo czy współdziałanie”. Publikował także liczne teksty na łamach głównych pism spółdzielczych - „Spółnoty” i „Społem”. W roku 1931 wydano jego fachową, analityczną rozprawę „Porównawcze ustawodawstwo spółdzielcze”. Trzy lata później ukazała się natomiast książka Thugutta „Spółdzielczość. Zarys ideologii” - jedna z najlepszych w Polsce prac poświęconych syntetycznemu ujęciu historii, zasad, celów, mechanizmów, wyzwań i zróżnicowania doktrynalnego ruchu kooperatywnego.

⁹ S. Thugutt, *Spółdzielczość. Zarys ideologii*, wydanie II uzupełnione i poprawione, Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Warszawa 1937, s. 198.

Od roku 1929 wchodził w skład zarządu Towarzystwa Kooperatystów - organizacji zajmującej się propagowaniem spółdzielczości i rozwojem zasad doktrynalnych tego ruchu. W roku 1932 został wybrany jego prezesem, sprawował tę funkcję aż do wybuchu wojny. Dwa lata później wybrano go także prezesem Spółdzielczego Instytutu Naukowego oraz wszedł w skład redakcji jego organu - „Spółdzielczego Przeglądu Naukowego”. W roku 1935 objął stanowiska redaktora naczelnego dwutygodnika „Społem”, którą to funkcję pełnił do wybuchu wojny. Wykładał w warszawskim Gimnazjum Spółdzielczym im. Mielczarskiego, był autorem tematycznych pogadek radiowych oraz przygotował cykl tekstów dla Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych „Społem”. Należał do nielicznych Polaków, którzy odegrali rolę w światowym ruchu spółdzielczym. We wrześniu 1934 r. jako delegat „Społem” wziął udział w XIV Kongresie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Londynie. Dwa lata później wybrano go w skład jednej z najważniejszych instytucji tego ruchu - Międzynarodowego Instytutu Spółdzielczego. Również w 1936 r. był przewodniczącym zjazdu Centralnego Komitetu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, który odbył się w Warszawie.

Choć pod koniec lat 20. zbliżał się do sześćdziesiątki, odegrał wielką rolę w otwarciu na młodzież zarówno w ruchu spółdzielczym, jak i w środowisku ludowców. Thugutt uważał, że to właśnie w młodzieży, szczególnie wiejskiej, tkwi olbrzymi potencjał przebudowy państwa w duchu sprawiedliwości społecznej i aktywności obywatelskiej. Starsze pokolenie postrzegał jako zbyt zachowawcze pod względem ideowym, nie rozumiejące wielu procesów społecznych i wyzwań epoki, a także przyzwyczajone do mechanizmów polityki odgórnej, elitarnej, prowadzonej niejako bez mas społecznych, traktowanych jedynie jako „mięso armatnie” podczas wyborów, wieców itp.

Szczególnie ważne było młode chłopstwo. Mieszkańcy wsi stanowili arytmetyczną większość społeczeństwa, a w dodatku zachodził wśród nich wówczas ciekawy proces - z jednej strony chłopci pozostawali warstwą najbardziej bierną społecznie i niejako wyrzuconą poza nawias procesów rozwojowych, z drugiej natomiast wśród młodych mieszkańców wsi coraz wyraźniej zaznaczała się niezgoda na taki stan rzeczy, zarówno na brak wpływu na rzeczywistość społeczną kraju, jak i na dojmującą biedę oraz zacofanie rolnictwa i jego otoczenia. Na styku tych kilku zjawisk i nurtów - ruchu spółdzielczego i ożywienia młodzieży związanej z ruchem

ludowym - doszło do współpracy Thugutta z „młodymi przyjaciółmi”, do których zwrócił się ze swymi „listami” ujętymi w formie broszury.

Tekst tej niewielkiej rozprawki był skierowany głównie do działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej RP, zwanego popularnie „Wiciami” i zrzeszającego kilkadziesiąt tysięcy osób. Choć „wiciarze” byli związani z „dorosłym” ruchem ludowym, a po utworzeniu zjednoczonego Stronnictwa Ludowego stanowili swego rodzaju młodzieżówkę partii, to nie mieli i mieć nie chcieli wiele wspólnego z mentalnością i metodami „chłopskich polityków” starszego pokolenia. Zamiast partyjnego frazesu, sloganowych obietnic i parlamentarnych przepychanek stawiali oni na samokształcenie i rozwój intelektualny, wypracowanie spójnej ideologii warstwy chłopskiej, oddolne formy aktywności społecznej, kulturalnej i gospodarczej wsi. Byli też od pokolenia swoich rodziców bardziej radykalni oraz znacznie lepiej rozumieli rzeczywistość kapitalizmu i związane z nią strukturalne bariery rozwoju rolnictwa i terenów wiejskich.

Gdy inni politycy ruchu ludowego lekceważyli młodych, kokietowali obietnicami bez pokrycia lub liczyli, iż z czasem „wyrosną” z takich postaw, Stanisław Thugutt dostrzegł w tym zjawisku szanse na gruntowną przemianę polskiego życia publicznego i reformę stosunków gospodarczych. Przez całe lata 30. angażował się w rozmaite formy współpracy z młodzieżą ludową. Liderzy ZMW RP spotykali się na organizowanych przezeń półprywatnych zebraniach ideowo-kształceniowych, on sam pisywał do ich czasopism („Wici” i „Młoda Myśl Ludowa”), a także promował przemyślenia młodzieży na łamach „dorosłej” prasy chłopskiej i forsował dokooptowanie „wiciarzy” do władz Stronnictwa Ludowego na różnych szczeblach. Dzięki jego namowom młodzi ludowcy pogłęбили zainteresowanie spółdzielczością w swoich projektach oraz wizjach przebudowy ustroju gospodarczego i sektora rolniczego, a przede wszystkim podjęli liczne wysiłki praktyczne w tym celu.

Efektem była ekspansja spółdzielczości spóżywców na tereny wiejskie w latach 30., przybierająca postać „dwustronną”, tj. tworzenia na tych obszarach kooperatywnych sklepów spożywczych oraz zakładania spółdzielczych punktów skupu produktów rolnych, dystrybuowanych następnie w miastach za pomocą sieci placówek „Społem”. Zainteresowanie młodzieży wiejskiej kooperacją zaowocowało także eksperymentami, często bardzo udanymi, spod znaku organizowania na takich zasadach innych przedsięwzięć gospodarczych. W przedmowie do książki propagującej spółdzielczość wśród młodych mieszkańców wsi Thugutt pisał: „Upadek

gospodarczy wsi, bezskuteczne jak dotychczas szukanie dróg naprawy, zawodność tak wielu już programów i haseł wytworzyły wśród ludności rolniczej pewien stan dość gorzkiego rozczarowania, przechodzącego niekiedy wręcz w zniechęcenie do wszelkiej pracy społecznej. Zbyt prężną i niezmożoną jest jednak dusza ludu polskiego, aby ten stan mógł trwać długo. Już się coraz więcej widzi iskierek, z których nowy ogień powstanie. Najwięcej uwidoczni się to w wielkim i wyraźnym zainteresowaniu spółdzielczością, najczęściej zaś wśród tych nowych zwolenników naszego ruchu spółdzielczego spotyka się młodzież. Rzecz to aż nadto zrozumiała. Te olbrzymie, milionowe już masy młodzieży wiejskiej znajdują się dziś w położeniu nad wyraz ciężkim. Stoją pełne sił i nieskażonego jeszcze niczym zapału u progu życia, w którym wobec straszliwego przeludnienia wsi nie ma dla nich miejsca, pracy i chleba. Byłoby dowodem ich zupełnego upadku duchowego, gdyby się miały z tym godzić. Toteż oni chcą walczyć o swoje prawo do życia. W tej walce coraz bardziej stają się im widoczne dwa zasadnicze warunki zwycięstwa: trzeba się uczyć walczyć i trzeba walczyć gromadą”¹⁰.

Thugutt towarzyszył nie tylko praktycznym wysiłkom młodego pokolenia chłopów, lecz także rozwojowi ideologii tego środowiska, którą stał się zapożyczony z innych krajów, lecz bardzo twórczo na polskim gruncie przekształcony i radykalizowany nurt zwany agraryzmem. W przedmowie do swego manifestu polskich adeptów tej doktryny ich starszy o półtora pokolenia „wspólnik” tak z aprobatą streszczał sedno gospodarczego wymiaru idei: „Zarówno w mieście, jak i na wsi autor wypowiada się wyraźnie za wywłaszczeniem wielkiego kapitału, przy równoczesnym jednak pozostawieniu prywatnej własności w drobnym rolnictwie. W ten sposób system proponowany - agraryzm - zawierałby w sobie dwie płaszczyzny, dwa typy działania gospodarczego [...]. [...] utrzymując własność prywatną na wsi, chce dziś już tworzyć tam nowe formy pracy i posiadania, kładąc wielki nacisk na gospodarkę częściowo przynajmniej kolektywną (spółdzielczą)”¹¹.

¹⁰ S. Thugutt, *Przedmowa* [w:] Karol Haubold, *Młodzież wiejska w ruchu spółdzielczym. Instrukcja pracy spółdzielczej w Kole Młodzieży*, Towarzystwo Kooperatystów, Warszawa 1937, s. 1.

¹¹ S. Thugutt, *Przedmowa* [w:] Stanisław Miłkowski, *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego*, Nakładem Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświatowej w Krakowie, Kraków 1934, ss. 5-6.

„Listy do młodego przyjaciela”, wydane po raz pierwszy w roku 1929, zyskały znaczną popularność wśród wiejskiej młodzieży pozostającej w kręgu oddziaływania ruchu ludowego. Ich popularność i rangę dobrze oddaje potoczna nazwa nadana tej książeczce, o której w latach 30. mówiono „katechizm młodych ludowców”. Dziesięć lat po pierwszej edycji ukazało się wznowienie tego tekstu. Kolejne wydanie miało miejsce podczas okupacji, w roku 1944, a ze względów bezpieczeństwa antydatowano je na karcie tytułowej na rok 1939 (o tym, że jest to nowa edycja, świadczy adnotacja o trzecim wydaniu). Po wojnie, gdy komuniści jeszcze zachowywali pozory wolności słowa, w roku 1946 pojawiło się kolejne wznowienie. Na następne trzeba było czekać ponad pół wieku - do roku 2002, gdy Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego przypomniało ten tekst. Niniejsza edycja jest więc szóstą. Bazuje ona na okupacyjnym wydaniu z roku 1944, które z kolei opierało się na tym z roku 1939. Przygotowując je, poczyniliśmy zaledwie minimalne poprawki natury językowo-stylistycznej, wynikające z dzisiejszych zasad pisowni i dokonane wedle zasad przyjętych w tego rodzaju wznowieniach dawnych tekstów.

Jakkolwiek rozważania Stanisława Thugutta mają już ponad 80 lat, przypominamy je obecnym czytelnikom z przeświadczeniem, że ich zasadnicza część pozostaje nadal aktualna. Oczywiście grupa odbiorców będzie dzisiaj w ogromnej mierze odmienna pod względem sytuacji społecznej. Inna jest współczesna Polska, inne są wieś i młodzież w niej. Ale jeśli odłożymy na bok dosłowne konotacje słowa „lud”, oznaczające wówczas młode pokolenie chłopów, sedno „Listów do młodego przyjaciela” jest ponadczasowe.

Dziś „młodym ludem” są dwudziestoparo- czy trzydziestoletni bezrobotni. Są nim ich rówieśnicy-stażyści, błąkający się od pracodawcy do pracodawcy co kwartał. Są nim pracujący na umowach śmieciowych, nie znający dnia ani godziny, gdy przestaną być zatrudnieni. Są nim i szczęśliwcy posiadający etat, lecz harujący w nadgodzinach, żeby spłacić kredyt za niewielkie mieszkanie. Są i emigranci zarobkowi, którzy wyruszyli za chlebem i godnością setki kilometrów od ojczyźnej ziemi. I nawet dzisiejsza Polska, niemal ćwierć wieku po transformacji ustrojowej, jest w podobny sposób daleka od obietnic składanych w roku 1989, jak była nią ta z lat 30. w stosunku do obietnic składanych w roku 1918. Jakkolwiek niektóre fragmenty broszurki są archaiczne, to jednak zasadnicza część tego przesłania pozostaje ponadczasowa. Również tytułową młodość można potraktować

umownie, gdyż rady i wskazówki autora są w znacznej mierze uniwersalne także i w tej kwestii.

Są to przede wszystkim „listy do przyjaciół” - do ogółu ludzi zatroskanych o Polskę, pragnących z naszego kraju uczynić miejsce godnego i sprawiedliwego życia wszystkich obywateli. Z takim właśnie przeświadczeniem przygotowaliśmy tę edycję tekstu Stanisława Thugutta.

Remigiusz Okraska

Czy lewica to PZPR, UB, łagry, Stalin, „dzieła Marksa i Lenina”?

Czy socjalizm to ZSRR, Bierut, Gomułka i Moczar?

Czy „polska droga do socjalizmu” to cukier na kartki,
cenzura i strzelanie do robotników?

Lewicowo.pl

Pierwszy i jedyny portal internetowy
poświęcony tradycjom i dorobkowi
polskiej lewicy demokratycznej,
patriotycznej i niekomunistycznej

www.lewicowo.pl

• Abramowski • Daszyński • Limanowski • PPS • spółdzielczość
• związki zawodowe • Moraczewski • Mickiewicz • Brzozowski
• Thugutt • Sempołowska • Żeromski • Kraheńska • Hołówko
• Ossowski • Zaremba • Ciołkoszowie • Próchnik • Pragier
• Zygielbojm • Barlicki • Perl • Niedziałkowski • Krzywicki...
i wiele innych materiałów. Kilka razy w tygodniu nowe teksty,
w tym unikatowe, niewznawiane od kilkudziesięciu lat.

poznaj inną lewicę!

NOWY BYWATEL

**Kwartalnik na rzecz sprawiedliwości społecznej,
niezależny od partii i grup interesu.**

Dostępny w prenumeracie, salonach prasowych (Empik, RUCH)
oraz w wersji elektronicznej (epub, mobi, pdf).

www.nowyobywatel.pl



kompletne wydanie dostępne online
(dla prenumeratorów)



kanały RSS
(aktualności, opinie, wywiady)



możliwość logowania za pomocą
konta na Facebooku



dostępny na czytniki eBooków

tel. 42 630 22 18 • e-mail: biuro@nowyobywatel.pl

Pieniądz niech ci
będzie sługą
a nie panem

Ucz się, abyś nie był wołem roboczym,
ale świadomym twórcą nowego życia

Bądź dobrym i sprawliwym
i nie ustawaj w walce ze złem

Bądź mężnym, bo droga
twoja daleka

Organizuj się, abyś nie był kupą lotnego
piasku, lecz tamą przeciwko nawałnicy

Nie zapominaj nigdy
o Polsce